

Próba oceny transformacji rolnictwa z perspektywy zmian w produkcji zwierzęcej

Stanisława Okularczyk

IZ w Krakowie

Uplłynęła dekada transformacji polskiego rolnictwa, skłania to do pewnych refleksji i podsumowania zmian. Pora zatem odpowiedzieć na pytanie, co w tych latach udało się osiągnąć oraz czy szanse zostały w pełni wykorzystane. Rolnictwo polskie, w odróżnieniu od rolnictwa pozostałych krajów Europy Środkowej, w okresie systemu socjalistycznego było enklawą, bez mała w całości, własności prywatnej. Nie wymagało zatem totalnego procesu prywatyzacji. Część własności państwowej (PGR), którą poddano nagłym, szokowym i niszczącym zmianom, obecnie jest świadectwem nieumiejętności zarządzania rolnictwem i gospodarowania majątkiem. Mówiąc o ekonomicznych mechanizmach tu zastosowanych nie można pomijać aspektu społecznego. Pracownicy PGR – w odróżnieniu od innych grup pracowników, np. górników, hutników – musieli odejść bez odpraw, nie mają żadnych środków do życia. O stopniu szeroko pojętej degradacji i marginalizacji tej części społeczeństwa można się dowiedzieć z bardzo ciekawych wyników badań socjologicznych Polskiej Akademii Nauk. Media milczą na ten temat, może jest to temat mało efektowny. Pomimo upływu 10 lat ziemia, pozostała po zlikwidowanych PGR, w przeważającym obszarze nie produkuje lub uprawiana jest ekstensywnie i, jak to najczęściej czynią dzierżawcy, rabunkowo.

Ocena zmian całego kompleksu gospodarki żywnościowej może być bardzo różna, w zależności od przyjętych kryteriów. Oceniając rynek żywności z perspektywy konsumenta można uznać, po skali i jakości podaży, że zmiany są imponujące. Rynek żywności w innych krajach organizowany jest kompleksowo, z uwzględnieniem prognoz i w powiązaniu ogniw produkcji surowców pochodzenia zwierzęcego, ich przetwórstwa oraz handlu z zabezpieczeniem interesów sfer zatrudnionych w tych dziedzinach. Strategia planowania gospodarki żywnościowej uwzględnia fakt, iż w poważnym stopniu własna żywność stanowi o ich autonomii. Na polskim rynku żywności znaczny jest udział towarów zagranicznych. W nowoczesnej gospodarce musi być pewna wymiana dóbr i nie chodzi o produkty obszarów tropikalnych, ale o import artykułów mięsnych, mlecznych, zbożowych a nawet warzywnych. Potrzeba ta wynika z zaniechania dużej części rodzimej produkcji. Nastąpił poważny spadek produkcji z powodu niskiej jej opłacalności. Mamy więc z jednej strony obszar ponad 2 mln ha nie produkującej ziemi, a z drugiej ponad 1,5 mln bezrobotnych na wsi. W wyniku tego powstają nisze rynkowe dla surowców i gotowej żywności z zagranicy. Żywność w dużej mierze produkowana jest nam za granicą. Padamy w tym zakresie w coraz większe uzależnienie, a jed-

nocześnie generujemy u siebie agrobездеrobocie. Poziom biedy na wsi w niektórych regionach Polski jest nie mniejszy niż w krajach trzeciego świata. Nie jest to jednak temat wdzięczny dla kolejnych kampanii wyborczych.

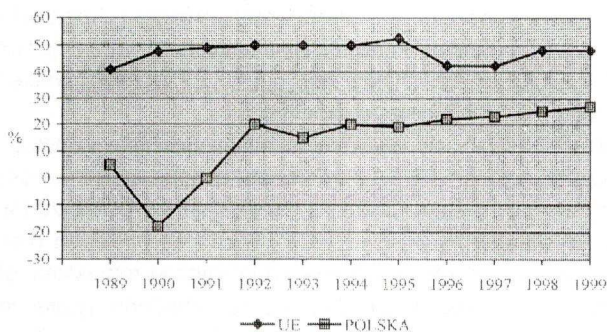
Trudno ukryć, że rolnictwo w swym postępie w ostatniej dekadzie zostało w tyle za postępem gospodarczym i makroekonomicznym kraju. Dystans ten wydaje się coraz trudniejszy do odrobienia z przyczyn szybko postępujących niekorzystnych zmian mechanizmów rynkowych europejskich, globalnych, ale i krajowych. Bezrobocie i ubożenie społeczeństwa obniża krajowy popyt na żywność, pogarsza sytuację przetwórstwa i rolników. Z drugiej strony, w ocenie raportów Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego, OECD i ekonomistów Unii Europejskiej, Polskę uznano za kraj już w pełni demokratyczny ze sprawnie funkcjonującą gospodarką rynkową. W wyniku tego przyjęto nas do OECD. Pewna część polskiego społeczeństwa poprawiła swój standard materialny i poziom życia. Nastąpiła swoista polaryzacja pieniądza, w wyniku której powstała grupa o ekstremalnie wysokich dochodach oraz niemała populacja, która znalazła się na dnie nędzy. Zwiększa się liczba ludności z malejącą siłą nabywczą. Dużą populacją, która deklaruje, że czuje się przegrana w procesie transformacji są rolnicy. Pomimo, iż w większości pochodzą oni z sektora prywatnego, to jednak okazali się słabymi uczestnikami gry rynkowej, gdyż w tej grze generować można kapitał tylko uzyskując na bieżąco wysokie dochody. Ta gra należy do prostych w przemyśle, energetyce, biznesie paliwowym czy telekomunikacji. Rolnictwo ma swe biologiczne progi reprodukcyjności i produkcyjności. Tego nie uwzględniono w kuracji szokowej gospodarki, wkomponowując do niej na równi z pozostałymi działami także rolnictwo. W krótkim czasie – kilku lat wystąpił wielce niezrównoważony rozwój gospodarki, w której daleko w tyle pozostało rolnictwo.

W obrębie gospodarki żywnościowej powstał też duży dystans pomiędzy poziomem technicznym, technologicznym i ekonomicznym przemysłu spożywczego i jego sferą surowcową – rolnictwem. Duży dystans w dochodach rolniczych powstał też pomiędzy regionami. Bogatsze dotychczas (Wielkopolska, Kujawsko-Pomorskie, Śląskie) rozwijają się dużo mobilniej, a biedne cofają się w rozwoju. Nie stosuje się żadnych pomocy wyrównujących różnice w predyspozycjach regionów. Problematyka ta w ujęciu przekrojowym niechętnie jest podejmowana w badaniach naukowych. Bada się ją wycinkowo, np. rozwój rolnictwa na tle inwestycji kredytowanych. Margines liczby gospodarstw z inwestycjami kredytowanymi, liczący kilka promili populacji, nie charakteryzuje zupełnie przemian w całości. Nie charakteryzują też gospodarki żywnościowej pojedyncze supermodernizacyjne mleczarnie lub zakłady mięsne czy owocowo-warzywne, które współpracują z UE. One raczej zafalszowują rzeczywisty obraz zupełnie innej całości.

Pewną ilustracją poziomu technologicznego i ekonomicznego rolnictwa może być kilka następujących przykładów:

♦ Parytet dochodów rolniczych spadł z około 60-70% aż do 38%.

♦ Na początku dekady szacowano, że 7% gospodarstw (wg Wosia) generuje z własnych dochodów środki na inwestycje i odtwarzanie majątku produkcyjnego. Obecnie odsetek takich gospodarstw wynosi 2%.



Rys. Wskaźnik PSE (Producer Support Estimate) w latach 1989-1999, w procentach (źródło: Agricultural Policies in OECD Countries Monitoring and Evaluation)

◆ Bez mała w całej populacji gospodarstw prowadzących produkcję zwierzęcą występuje proces dekapitalizacji majątku produkcyjnego. Ustają przemiany w kierunku unowocześnienia technologii produkcji.

◆ Spadło pogłowie owiec do 8% (o 92%), a bydła do 61% (o 39%).

◆ Szacuje się, że poważna część wartości dodanej brutto z rolnictwa ulega transferowi do innych działów gospodarki na skutek nie obiektywnych relacji cen.

◆ Ocenia się, że 96% rolników nie ma żadnych oszczędności pieniężnych.

◆ Z przyczyn ekonomicznych trudniejszy stał się dostęp młodzieży wiejskiej do kształcenia się. Tylko 4% studentów pochodzi ze wsi, a populacja ta stanowi, jak wiemy, 38% ludności kraju.

◆ W wyniku negatywnych zmian ekonomicznych w rolnictwie zmalała jego rola w eksporcie. Udział rolnictwa w eksporcie w 1990 wynosił 14,1%, a w 1999 już tylko 10,3%.

◆ Porównując dochody rolnicze do średniej płacy krajowej (parytet), w roku 1990 wynosiły one 92%, w roku 1994 – 57%, a w roku 1999 już tylko 38%.

Producenci rolni wydają się być pogodzeni z tym, że nie wszyscy uczestniczyć będą w grze rynkowej po integracji z Unią Europejską. Na rynku utrzymają się tylko produkujący w większej skali (gospodarstwa specjalistyczne) i sprzedający surowce pochodzenia zwierzęcego (mleko, żywiec) czy roślinnego wysokiej jakości, spełniające wymogi UE. Z dyskusji z grupami producentów rolnych wynika, że oczekują oni (populacja, która spełnia te kryteria) na wsparcie podobne, jakie stosowane jest dla farmerów UE. Trudno sobie wyobrazić ogrom środków finansowych, koniecznych do odbudowy całego polskiego rolnictwa przy obecnej jego zapaści. Realnie oczekiwać można tylko wsparcia bezpośredniego (na produkt) dla gospodarstw większych specjalistycznych – towarowych. Stanowią one obecnie około 20-30% całości i wymagają zastosowania już konkretnych instrumentów wspierania. Około 46-52% dochodów rolniczych farmerów UE pochodzi z interwencji władz Unii. Wskaźnik PSE (Producer Support Estimate) w procentach, w latach 1989-1999, przedstawiony na załączonym wykresie syntetycznie charakteryzuje poziom wsparcia produkcji rolnej.

Niezależnie od różnic w wielkości wsparcia produkcji w UE i w Polsce, jego forma jest inna w naszym kraju. W Polsce nie stosuje się płatności bezpośrednich – na produkt, które w UE najskuteczniej stymulowały rozwój technologiczny poszczególnych kierunków specjalizacji produkcji i doprowa-

dziły do obecnego poziomu. Ten instrument w Polsce byłby najbardziej skuteczny w polaryzacji stad zwierząt, koncentracji produkcji i rozwoju jej skali, a w wyniku tego rozwijałyby się ich poziom technologiczny i jakość produktów. Z jednej strony byłaby to dźwignia ekonomiczna gospodarstw, a z drugiej – konkurencyjności polskiego produktu. Pozwoliłoby to podążać za jakością rolnictwa unijnego. Wówczas moglibyśmy pozwolić zrezygnować z instrumentu doraźnego (który jest nie do utrzymania przez dłuższy czas wobec ustaleń WTO), jakim są bardzo wysokie cła importowe.

Zastosowanie skutecznych instrumentów pomocowych powinno umożliwić rolnikom reorganizację gospodarstw, ich ukierunkowanie na określony gatunek zwierząt, w wyniku czego wzrosłaby skala produkcji i jej poziom. Przy obecnym poziomie opłacalności obsada zwierząt, która 3-osobowej rodzinie rolnika przyniesie dochód porównywalny do średniej płacy rocznej poza rolnictwem wynosi: od 14 krów wysokomlecznych do 18 o przeciętnej wydajności, od których mleko sprzedawane będzie w I klasie; w produkcji żywca wieprzowego potrzeba 420 tuczników żywionych paszami własnymi lub 545 żywionych mieszankami przemysłowymi. Koncentracja stad zwierząt powinna więc zmierzać co najmniej w kierunku wymienionych wielkości, a nawet większych. Warto zaznaczyć, iż rolnicy nie mają obecnie zdolności ekonomicznej odtwarzania majątku produkcyjnego, ani możliwości inwestowania ze środków własnych z uzyskiwanych dochodów rolniczych, bowiem, jak już wspomniano, tylko 2% populacji generuje dochody pozwalające na rozwój. Próby wspomaganie restrukturyzacji rolnictwa i przemysłu spożywczego nie dały w obu ogniwach podobnych efektów. Zupełnie inna jest skuteczność inwestycji w przetwórstwie, a te które się utrzymały wykazują dobrą kondycję ekonomiczną. Wielki jest dystans ekonomiczny pomiędzy tymi jednostkami a dostawcami surowca. Dystans ten z czasem się powiększa. Ubywanie gospodarstw dostarczających surowiec źle rokuje przetwórstwu. Prognozy zakupu surowca za granicą mogą być zawodne zarówno w ilości, jakości, terminach, jak i cenach.

Reasumując przemiany w rolnictwie w ostatniej dekadzie można stwierdzić, że osiągnięto niewielki postęp. W poważnej części gospodarstw, szczególnie w produkcji zwierzęcej, nastąpił regres. W wyniku niespójnej, niekonsekwentnej i nieskutecznej polityki rolnej w zaistniałej grze rynkowej rolnicy zostali ekonomicznie pokonani. Z jednej strony nie uzyskiwali pomocy państwa, a z drugiej na skutek nieobiektywnych relacji cen wypracowana przez nich wartość dodana brutto przechodziła w ręce innych uczestników tej gry rynkowej. Mechanizm ten dosyć jaskrawo widoczny jest na wsi. Nie rolnicy wnoszą ekskluzywne obiekty, nie tylko produkcyjne. Za błędne uznać należy poglądy, iż trzeba inwestować najpierw w otoczenie rolnictwa, które potem wzmocni rolnictwo. Odwrotnie, ekonomicznie kwitnące rolnictwo da zarobić usługodawcom z otoczenia rolnictwa. Taka kolejność rozwoju była w krajach UE. W Polsce w miejsce zlikwidowanych nie powstały nowe instytucje obsługujące rolnictwo, a najbardziej dziś brak usług produkcyjnych. Z ich braku rolnicy ponoszą wielkie straty inwestując z konieczności w cały park maszynowy. W UE właściciele nawet dużych farm korzystają z usług – to im się opłaca bardziej niż posiadanie maszyn na własność. Tak więc w rolnictwie w czasie ostatniej dekady nie zmieniło się wiele. Nie nastąpiła poprawa w ilości produkcji, jej jakości ani konkurencyjności. Konieczna jest zatem zmiana polityki rolnej.